Nr. 90. Lwów, 17. Października 1876 — Wtorek. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . . 1 złr. 10 ct.
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie. . . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie. . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedyńczy **6** *centów.*

Stronnictwa ruskie.

(Narodowcy, c. k. ruteńcy i moskalofile.)

III.

Trzeciem stronnictwem są m o s k a l o f i l e, których siłę trudno oznaczyć, albowiem ludzie ci boją się światła dziennego. Z wyjątkiem „Słowa“, jawnie zaprotokołowanej ajencji stronnictwa, moskalofile galicyjscy nie występują nigdy z otwartą przyłbicą a wobec ludzi uczciwych wyrzekają się nawet mniemanych swych przekonań. Za to też dzielnie denuncjują „tyranów polskich“ w Petersburgu, we Wiedniu, a nawet w Berlinie.

Program ich urodził się po bitwie pod Sadową, kiedy mniemano, że Austrja lada dzień runie. I ci, którzy wczoraj jeszcze z nieporównaną lojalnością całowali ręce ministrów wiedeńskich, wydali nazajutrz osławiony ów manifest, wedle którego „R u ś g a l i c y j s k a j e s t t y l k o ś m i e c i s k i e m t r z e c h m i l j o n ó w c h ł o p ó w a z b a w i e n i e j e j p o l e g a j e d y n i e n a p o ł ą c z e n i u s i ę z M o s k w ą.“ Autorami tego aktu byli Gołowacki i Dziedzicki, ojcowie chrzestni panrusyzmu galicyjskiego. Zaraz też wydał Dziedzicki broszurkę półarkuszową, w której ku zdumieniu lingwistów całego świata obiecał „nauczyć Rusinów języka rosyjskiego w przeciągu j e d n e j godziny“. Tymczasem minęło już lat dziesięć a żaden Rusin galicyjski, żaden jawny moskalofil, ba, nawet sam pan Dziedzicki nie nauczył się jeszcze po rosyjsku, a język „Słowa“ jest karykaturą, która przejezdżających przez Lwów turystów rosyjskich doprowadza do szalonego śmiechu.

W politycznym względzie są moskalofile r o z k ł a d o w y m żywiołem społeczeństwa ruskiego. Oni to wyprawiali hece na ukraińców, oni to zniszczyli mizerny zaród literatury narodowej, oni to wreszcie, idąc zawsze krytym sztychem podziemnej agitacji, poddają od czasu do czasu bałwanom ruteńskim hasła rozmaite, które ostatecznie Ruteńców tylko kompromitują.

Tak n. p. podnieśli sztandar walki o „l i s y i p a s o w y s k a“, chociaż w duszy śmieją się żywnie z głupiego chłopa. Ale że niebezpiecznie igrać nawet z tak potulną masą jak lud ruski, przeto porzucili hasło, otrzymawszy wprzód od głupiego chłopa kilka namacalnych dowodów niezadowolenia.

Następnie wymyślili borbę o obrządek i z wielkim szumem wystąpili jako stronnictwo o b r j a d o w c ó w, zapuszczając brody na wzór popów prawosławnych. W tym kierunku zostali odparci należycie; ale i bez bul papieskich i bez naszego oporu byłaby się okazała skuteczność mydła, które oblicza ojców Rusi przyprowadziło wkrótce do pożądanej czystości.

Najpyszniejszym zaś wyskokiem patrjotyzmu tej kliki jest e m i g r a c j a d o R o s j i. Oto jest naród walczący na wyłomie, który swe syny, swych bojowników, sam wysyła za granicę w obcą służbę! Dwustu księży, stu nauczycieli i esencję narodu jak Gołowacki, Kuziemski i Popiel! To też nie żal nam księży, cywilizujących obecnie unitów chełmskich, bo to był w przeważnej części najpodlejszy pomiot kraju, ale smutno pomyśleć o młodzieży, pokutującej na granicach mroźnej Rosji za niesumienność ajentów galicyjskich, i smutno patrzeć na Kuziemskiego, który wrócił zwątpiony i złamany do ojcowskiej ziemi...

Rząd jednak rosyjski wcale nie opiekuje się moskalofilami naszymi. To tylko oni starają się wmówić w nas pod sekretem, aby wydać się strasznymi. Rząd rosyjski potrzebował poprostu filologów i posłał za nimi do Pragi i do Galicji. Następnie potrzebował żandarmów duchownych do gubernji chełmskiej i posłał za nimi do Galicji. Kliką moskalofilską zajmują się od czasu wystawy moskiewskiej w roku 1867 tylko towarzystwa prywatne, komitety błagotworitelne. Z początku szły ztamtąd do Galicji całe transporty dzieł agitacyjnych, a że moskalofile wcale nie przepadają za książkami, owóż czasami przysyłają komitety po kilkadziesiąt rubli, które następnie ku wielkiemu niezadowoleniu szlachetnych patrjotów galicyjskich ogłaszają w dziennikach. Że moskalofile pragną czegoś więcej, na to istnieją niezbite dowody. Kiedy naprzykład, umarł Hercen — ów Hercen co pod szubienicą Pestla i Rylejewa przysiągł nienawiść i zemstę caratowi, to na grobie ojca przyszłych rewolucyj rosyjskich powiedziało „Słowo“: Umarł Hercen. Był to człowiek, który n i e s t e t y wiele szkody wyrządził Rosji!“ Kto to mówi? Czy to mówi wolny Rusin, który rewolucjom europejskim zawdzięcza iż nie jest rabem - niewolnikiem jak ojcowie jego, czy też mówi to szpieg i aspirant na żandarma!

Zgnilizna ta napawa uczciwych Rusinów w s z e l k i c h o d c i e n i boleścią, wstydem i zwątpieniem. — Niepowołanym, nierzetelnym i głupim przewódcom swym niech podziękują za to, że są o b e c n i e p r z e z N i e m c ó w w y z y s k i w a n i j a k o b y d ł o p a r l a m e n t a r n e a p r z e z M o s k a l i j a k o p'r z e d n i a s t r a ż m o r d ó w r e l i g i j n y c h, b e z z a u f a n i a u P o l a k ó w a p r z e z c a ł y ś w i a t s ł o w i a ń s k i w z g a r d z e n i.

Wybory sejmowe.

N o w y T a r g 14. października. (Koresp. Kron. Codz.)

(m) Rezultat wyboru posła na sejm z mniejszych posiadłości, jest w naszym powiecie bardzo wątpliwy. Jest kilka samozwańczych i niepewnych kandydatur, które lud bałamucą. Stronnictwo narodowe i inteligencja popierają hr. Władysława Koziebrodzkiego, — cześć duchowieństwa jest znów za ks. Chełmeckim. Życzyć by należało aby między tymi kandydatami nastąpiło porozumienie.

Nielepiej jest i w okolicznych powiatach: w Myślenicach starosta agituje za sobą, w Nowo-Sądeckim chłop znów ma szans najwięcej.

Smutne to jest ale prawdziwe.

Z S a m b o r a otrzymujemy następującą odezwę:

„Komitet obwodowy przedwyborczy w dopełnieniu porządku dziennego z dnia 10. września 1876, zaprasza wyborców ziemi Samborskiej na zgromadzenie przedwyborcze, które się odbędzie dnia 22. października 1876 o godz. 3. po południu w sali ratuszowej w Samborze.

Przytem komitet obwodowy zaprasza na to zgromadzenie wszystkich, którzy zamierzają kandydować na krzesła poselskie z większych posiadłości, aby przed wyborcami złożyli wyznanie wiary politycznej,

Sambor 11. Października 1876.

Ludwik Balicki
przewod. kom. przedwy.“

Zgromadzenie wyborców lwowskich.

Na wstępie sobotniego posiedzenia zapytuje p. Kozłowski ściślejszy komitet przedwyborczy, jakie pobudki nim kierowały w powoływaniu kandydatów z po za wyborczego okręgu miasta Lwowa, skoro miasto to posiada kilkutysięczny zastęp inteligencji i to ludzi młodych i zdolnych do pracy. Interpelant mniema, że podobnem postępowaniem wystawił komitet miastu „testimonium paupertatis“.

Dr. Małecki, jako przewodniczący komitetu, odpowiada, że chodzi tu jedynie o to, aby sejmowi dostarczyć ludzi, mogących krajowi wyświadczyć jak największe przysługi. Właśnie miasto Lwów powinno podnieść tę zasadę, że nie koniecznie przez swych mieszkańców powinien być pewien okręg reprezentowanym, ale przez ludzi użytecznych, bez względu na to, kim oni są i zkąd pochodzą. (Brawo).

Następują dalsze przemówienia kandydatów.

Dr. M a d e j s k i oświadcza, że nie miał właściwie zamiaru ubiegania się o mandat poselski z miasta Lwowa, jest bowiem przekonanym, że są tu mężowie starsi i wiekiem i doświadczeniem, którzy w usługach dla kraju mieli sposobność zająć stanowisko więcej wybitne, i ci właśnie, zdaniem jego, powinni wyjść z urny wyborczej. Zawezwany jednak przez komitet, aby dał się poznać i rozwinął swoje poglądy polityczne na sprawy krajowe — sądzi, że w pierwszym kierunku trudno mu zadość uczynić wezwaniu — bo kto go nie poznał z szesnastoletniej działalności w radzie miejskiej i pięcioletniej w sejmie, gdzie jako poseł samborski we wszystkich sprawach żywotnych żywy brał udział — ten z wygłoszonych kilkunastu może ubarwionych zdań nie wyrobi sobie należytego o nim wyobrażenia. Co do rozwinięcia poglądu na sprawy publiczne, to będąc już ósmym z rzędu mowcą, trudno mu i w tej mierze powiedzieć coś nowego. W literaturze, w poezji, oryginalność myśli i poglądów jest bardzo chlubną zaletą; w polityce jednak, w rzeczach dotyczących codziennych stosunków społecznych trzeba się liczyć z danemi faktami i na nich się opierając, wypowiadać zdanie swoje chłodno i spokojnie.

Jeżeli spoglądniemy na nasze stosunki społeczne i ekonomiczne i zapytamy się czego krajowi potrzeba, to niewątpliwie zewsząd odezwie się jeden głos, że wiele i bardzo wiele pod każdym względem. Jeżeli się zastanowimy nad tem, dlaczego mimo dziesięcioletniej przeszło działalności na drodze konstytucyjnej tak powoli na drodze rozwoju postępujemy, to musimy sobie odpowiedzieć, że główną przyczyną tego jest szczupły zakres działania naszego sejmu, bo ani konstytucja lutowa, ani następne ustawy zasadnicze nie dały krajowi takiej samodzielności na drodze ustawodawczej i administracyjnej, jakiej kraj nasz tak pod względem swej przeszłości, jak pod względem odrębnych stosunków niezbędnie wymaga. Cóż wobec tego pomogą najzbawienniejsze ustawy, któremi chcemy wprowadzić ład społeczny albo podnieść byt ekonomiczny, jeżeli z całą gorliwością podjęte prace sejmowe nie otrzymują sankcji, lub jeźli usiłowania te rozbijają się o spory kompetencyjne lub o kwestje finansowe. Owoż, jeżeli mamy pod względem politycznym zakreślić stanowisko przyszłemu sejmowi, to przedewszystkiem powinien on się starać drogą spokojnej walki i energicznej a wytrwałej pracy o pozyskanie tej samodzielności pod względem ustawodawczym i administracyjnym, jaka w interesie kraju jakoteż siły i potęgi całej monarchji jest potrzebną. Lecz jak mówię, nietylko drogą walki, lecz i drogą pracy mamy zdążać do celu. Pod tym ostatnim względem nie będę się zbyt zapuszczał w szczegóły. Mówiono tu o potrzebie reformy gminy, administracji i t. p. Wszystko to tłumaczy się naszem ubóstwem pod względem ekonomicznym, wszędzie administracja nasza zbyt kosztowna. To też posłowie nasi powinni podnosić z całą usilnością kwestje naszych opłat i podatków, bo dzisiaj każda instytucja zdążająca do podniesienia rolnictwa, do zasilenia przemysłu kapitałem, celem otrząśnięcia się z lichwy lub ocalenia usuwającego się z rąk majątku — jest z góry podcięta wygórowanym systemem opodatkowania. Jeżeli bowiem podatki wynoszą 5% od kapitału, którym

8)

MAZUREK SZOPENA.

NOWELLA.

napisał

Józef Tretiak.

(Ciąg dalszy).

— Słuchaj — mówiła dalej — kiedym przyrzekła Rosaniemu rękę, nie znałam jeszcze ciebie, nie znałam jeszcze nowego dla mnie uczucia, które się w tych ostatnich, niach zbudziło we mnie. Ludzie, którymi byłam otoczoną przez ostatni rok byli mi tak wstrętni, że Rosani o wiele wyższym mi się od nich wydał i sądziłam, że bez trudu będę mu mogła oddać swoję rękę. Teraz spostrzegłam, że tak nie jest, że bez walki się nie obędzie i postanowiłam stoczyć walkę z uczuciem, które mi się chwilową słabością wydawało. Dziś kiedy przyszedłeś, poznałam odrazu z twojej twarzy, z czem przychodzisz i dziwna mnie trwoga opanowała, ale pokonałam ją i już myślałam, żem odniosła zwycięztwo nad sobą, że ty, dostawszy odprawę, pójdziesz, że cię nie zobaczę więcej, i że wszystko wróci do równowagi, — tym czasem gwałtowny potok słów twoich tak mię nie spodzianie uderzył i zachwiał, że... że dowiedziałeś się o wszystkiem.

Umilkła i jakoby wysilona mówieniem usiadła przy stole i twarz w dłoniach ukryła.

— Leonjo, — rzekłem po chwili milczenia, na jedno słowo twoje odejdę stąd i nie zobaczysz mię nigdy więcej, a to com w tych kilku minutach uczuł i usłyszał wystarczy mi na długie lata.

— Nie, — odpowiedziała powstając z krzesła — przekonaj mię, żem nie powinna oddawać ręki Rosaniemu, przekonaj mię, że to człowiek nieuczciwy, przekonaj... och! doprawdy, jestem już jak dziecko, sama nie wiem, co myśleć, co robić, czego pragnąć.

I znowu usiadła przy stole, i znowu ukryła twarz w dłoniach.

W tem skrzypnęły drzwi w sieniach; to nadchodziła matka z Władziem. Wzrok osłabiony nie pozwalał jej zapewne dojrzeć wzruszenia na naszych twarzach; tylko naprzód z naszego milczenia, potem z naszego głosu, z naszej rozmowy mętnej i urywanej musiała się domyśleć, że coś ważnego zaszło przed chwilą między nami.

Nie mogłem zebrać myśli, nie mogłem ich wiązać, czułem potrzebę samotności i skupienia; w kilka minut po przyjściu matki pożegnałem się z kobietami, prosząc o pozwolenie odwiedzenia ich nazajutrz, i wyszedłem.

Na dworze zawieja trwała ciągle; miotło śniegiem z przodu i z tyłu, z ulicy i z dachów, wiatr wyprawiał najdziwaczniejsze harce i zdawał się znajdować szczególną przyjemność w odwijaniu futer i w uderzaniu kłębami sypkiego śniegu w twarz ludziom. A przecież nigdy pogoda nie wydała mi się piękniejszą, bardziej zachęcającą do życia; ten wiatr jakby wiedział o mojem szczęściu i sam ciesząc się z niego skakał radośnie, rzucał się z dachu na ulicę, z ulicy na dach, chciał mię porwać na ramiona i zanieść do domu, wreście wspinał mi się kłębem śniegu do twarzy, jak pies wierny uradowany z przybycia pana.

Nigdy w maju, kiedy słowiki śpiewają i bzy kwitną, nie mogło być milej, piękniej i lepiej na świecie, jak wtedy, gdym w tę białą zawieruchę wracał do domu.

— W sieniach spotkałem się z panem Sądeckim i przywitałem go tak serdecznie, że aż zdziwionym wzrokiem spojrzał na mnie.

— Czy wie pan o najnowszej smutnej wiadomości? zapytał mię z miną poważnie nastrojoną.

— Nie, nic nie wem; cóż takiego?

— Ten hrabia Siemianowski, o którym mówiliśmy z panem niedawno, przypomina pan sobie?

— Pamiętam doskonale. Cóż się z nim stało?

— Wyobraź pan sobie umarł nagle przedwczoraj rano o godzinie szóstej.

Co mnie ten hrabia Siemianowski mógł teraz obchodzić! Niechby był sobie żył jak najdłużej! Powiedziałem Sądeckiemu, że dzielę jego smutek, ale dodałem, że podobne wypadki trafiają się codziennie.

— Ale to miljonowy pan, w sile wieku, wyglądał jak lew, na dwa dni przed śmiercią był zdrów zupełnie i naraz uderzenie krwi...

— Czy to już jest w gazetach? zapytałem, aby coś powiedzieć.

— Nie, jeszcze nie ma. To Rosani, którego zaraz wezwano, przywiózł tę wiadomość wczoraj wieczór. Dla Rosaniego to niedobrze.

Nastawiłem uszu. — Sądzi pan prezes, że dla Rosaniego to niedobrze?

— Niedobrze, bo był w wielkich łaskach u hrabiego, i wszystko co chciał mógł wyjednać u niego, a hrabina coś sobie do niego upatrzyła, i nie lubi go.

— Cóżby hrabina mogła mieć przeciw niemu?

— Ot zwyczajnie, powiedział tonem refleksji moralnej, trudno to wszystkim dogodzić na świecie.

Zimno w sieniach nie pozwoliło dłużej prowadzić rozmowy. Pożegnawszy się z Sądeckim, poszedłem do swego pokoju, kazałem zapalić w piecu i zacząłem przechadzać się wielkim krokiem w różnych kierunkach po pokoju. Przechadzka ta z małemi przerwami trwała pewno ze dwie godziny. Nareście kiedy się dobrze ściemniło, zapaliłem lampę i zasiadłem do pisania.

Pisałem list do Leonji. Zacząłem od tego, że oceniając jej postanowienie oddania ręki Rosaniemu, będę się starał utrzymywać na stanowisku bezstronnego sędziego, ale że nie wiem, o ile mi się uda, przy tej ocenie zapomnieć o tem, co mogę zyskać lub stracić. Pisałem dalej, że ponieważ prócz wstrętu niejasno umotywowanego nie mam żadnych innych dowodów przeciw adwokatowi, więc przypuszczam, że jest uczciwym człowiekiem, i tak będę oceniał jej stosunek do niego. Potem przystąpiłem do samej rzeczy. Prawda, pisałem, że oddając rękę Rosaniemu, zapewnia wygodną starość matce, ułatwia zdobycie przyszłości bratu, ale czy te wielkie realne korzyści nie będą za drogo okupione moralnemi stratami, czy gmach przyszłości zbudowany na pogwałceniu praw natury nie będzie groził zawaleniem się na głowy tych, dla których miał być przybytkiem spokoju, dobrobytu i niezależności? Czy w gmachu owym nie wytworzy się atmosfera moralna, która zatruwać będzie wszelką pomyślność? Nie samym chlebem i mięsem żyje człowiek, ale przedewszystkiem powietrzem, którem oddycha i dla tego ubogi wieśniak zdrowszym zwykle bywa od bogacza zamkniętego w murach miejskich. Nie sam dobrobyt zewnętrzny stanowi szczęście człowieka, ale przedewszystkiem atmosfera moralna, która człowieka otacza, która jest dla jego szczęścia tem, czem powietrze dla zdrowia. Stare to rzeczy, ale właśnie dlatego, że stare, więc nie można ich lekceważyć, bo prawdziwość ich wypróbowana. Otóż, czy oddechając tą atmosferą moralną Władzio mógłby z niej wynieść ową pogodę umysłu, tak niezbędną w życiu, aby być szczęśliwym i silnym? Czy kiedyś przyszedłszy do świadomości swego położenia nie czułby się nieszczęśliwym i upokorzonym, że jego dobrobyt materjalny polega na cudzej łasce i opłacony jest szczęściem siostry? A gdyby tego nie czuł, czy nie byłoby to jeszcze smutniejszem świadectwem zgubnego oddziaływania atmosfery? Chcąc więc kosztem swego szczęścia odsunąć od niego jedno niebezpieczeństwo, aby w walce o chleb powszedni nie zaparł się wyższych celów ludzkich, naraża go na inne, których doniosłość nie da się nawet obliczyć.

Dalej pisałem, aby nie zapominała, że oprócz obowiązków siostry i córki będzie miała inne — żony i matki. Da początek nowej rodzinie, która nie wyrośnie z ziarna miłości, i na której mścić się potem może grzech popełniony przeciw prawom natury. W końcu dodałem, że jeśli jej przekonanie pójdzie za głosem serca, jeśli nie Rosaniemu, ale mnie poruczy przyszłość swoją, swego brata i matki, to może być tego pewną, że jej matkę będę uważał za własną matkę, jej brata za własnego brata, więcej nawet, za najstarszego syna.

List był bardzo długi i jak się łatwo domyślisz, o wiele wymowniej napisany, niż teraz tobie treść jego opowiedziana. Posłałem go nazajutrz rano przez służącego, któremu nie kazałem czekać na odpowiedź, gdyż naturalnie na list taki nie można w jednej chwili odpowiedzieć. (D. c. n.

ta instytucja obraca, i jeśli doliczymy koszta administracji, to instytucja taka jest zmuszoną do wysokiej stopy procentowej. Na te więc kwestje gospodarskie sejm wiecznie uwagę zwracać powinien, bo to jest pierwsza podstawa do rozwoju ekonomicznego dobrobytu. (Brawo).

Jeżeli dalej spojrzymy na stosunki społeczne, to nie ma wątpliwości, że ustawa gminna nie odpowiada tym warunkom, jakich dobra organizacja gminna wymaga, i to pewna, że gdyby przyszło do organizowania gminy wówczas, zanim byliśmy częścią składową tej monarchji, to nikomu nie przyszłoby na myśl tworzyć obszary dworskie wtenczas, kiedy one były jeszcze w spójni z gromadą, Ale od czasu, kiedy weszliśmy w skład monarchji austrjackiej, wszystkie ustawy i rozporządzenia były skierowane ku temu, ażeby te dwie jednostki postawić w odrębnych interesach tak dalece, że ciągle i ciągle ten dualizm w gminie był zasadniczo-przeprowadzany — co więcej, kiedy sejm przyszedł i dobił się tego prawa, że mógł o tych sprawach mówić, postawiono jako warunek udzielenia sankcji ustawie — zachowanie tego dualizmu. — Podobnej presji ulegało także miasto Lwów przy uchwalaniu ordynacji wyborczej do rady miejskiej i wówczas trzy czy cztery razy statut nasz nie otrzymywał sankcji, ale reprezentacja miasta zdobyła się na siłę i wytrwałość, która ostatecznie pomyślnym została uwieńczona skutkiem. Z tych też powodów kładę tak wielki nacisk na wytrwałą i konsekwentną pracę.

Teraz zapytacie mnie, czy jestem za bezwzględnem połączeniem obszarów dworskich z gminami i za tworzeniem gmin zbiorowych. Owóż to rzecz pewna, że zdrowa gmina w dualizmie istnieć nie może, ale czy ma natychmiast nastąpić połączenie z obszarami dworskiemi w drodze ustawodawczej, czy przez gminy zbiorowe, na to pytanie bez dat szczegółowych odpowiedzieć trudno. Mowca jest jednak w każdym razie za reformą gminy na podstawie połączenia obszarów dworskich z gminami, Pierwszą podstawą do tego jest wniosek Dunajewskiego. Jakkolwiek mowca nie jest zwolennikiem tego wniosku, to jednak nie sądzi, aby przyjęcie takowego wymagało zaparcia się poczucia narodowego, jak to jeden z poprzednich kandydatów zauważył. Wniosek ten ma, co najmniej, dwie dobre strony. Najpierw nie można go inaczej przeprowadzić, jak tylko na podstawie §. 19 statutu przedłożyć takowy jako wniosek do rady państwa, albo domagać się od rządu rozszerzenia zakresu sejmu w celu uchwalenia tego wniosku. Dlatego też i większość zeszłorocznej komisji sejmowej skłoniła się do tego, że zanim się przystąpi do treści tego wniosku, wprzód o formie pomyśleć należy. Drugą dobrą stroną tego wniosku jest, że wskazuje na to, co nas boli, t. j. na ogromne koszta naszej administracji. Zasada ministra spraw wewnętrznych z czasów ministerstwa mieszczańskiego została tak wiernie przeprowadzoną, że to co państwo ma ponosić, starają się ile możności strącić na kraje, kraje na powiaty, a powiaty na gminy — tak, iż cały ciężar podatków spoczywa na gminie. Nie zgadzam się jednak z tym wnioskiem dlatego, ponieważ zamiast usunąć szkodliwy w ciałach administracyjnych dualizm, w gruncie rzeczy pozostawia takowy, przenosząc go tylko z dwóch ciał w jedno, gdyż chce mieć namiestnika odpowiedzialnego zarówno rządowi jak sejmowi. W tem jest największe niebezpieczeństwo i dlatego nie byłbym za tym wnioskiem.

Streszczając swoje poglądy na sprawy publiczne sądzi mowca, że każdy postęp odbywa się sposobem wytrawnym i spokojnym, i każda zasada wyższej wolności zdobywa się powolną walką i wytrwałą pracą. Te zasady przy każdej sposobności zastąpić mowca oświadcza się gotowym. (Brawo)

Dr. **M a ł e c k i** (zbliżając się do mownicy): Teraz na mnie kolej. (Oklaski) Przyszedłem do stołu kandydujących, ażeby krótko oznajmić, że kandydować nie myślę. Nie chcę jednak, aby mnie mylnie rozumiano. Ja pojmuję zadanie sejmu tak wzniośle, jakiem ono jest rzeczywiście. Z tego wynika, że nikomu nie wolno usuwać się od tego zadania. To też i ja oświadczając, że nie myślę kandydować, bynajmniej nie chcę tem powiedzieć, że mam wstręt do tych zajęć sejmowych; owszem — oświadczam gotowość, że gdybym czy to z tej lub z owej strony został do sejmu powołany, stanę z całem przejęciem się na tem stanowisku. (Oklaski) Jednak, co innego jest brać (mandat), kiedy dają, a co innego żądać, ażeby dali. Żądać ja nie będę. Macie panowie kilka krzeseł do rozdania, które według mego zdania są już tak jak zajęte a przynajmniej tak jak przeznaczone. Osoby, do których się to ściąga, są pod każdym względem zacne i przyniosły już lub mogą jeszcze przynieść krajowi ważne usługi. Więc gdybym ja się z kandydaturą wysuwał, to znaczyłoby, że chcę krzyżować im drogę, zakwestjonować ich poselstwo. Tego ja bynajmniej nie chcę. Nie przemawia tu ze mnie zbyteczna skromność i udawać takowej nie myślę, bo mam zresztą przekonanie, że gdyby zaufanie obywateli postawiło mnie na tem stanowisku, przyczyniłbym się może do dobra kraju, ale nie mogę przypisywać sobie tych zasług i użyteczności, jaka jest właściwa doświadczeńszym w tej mierze i z tokiem tych spraw więcej obeznanym niż ja, który właściwie żadnej roli politycznej dotąd nie odgrywałem, chyba że jako rektor w jednym roku przebywałem w sejmie, gdzie przynajmniej zdaje mi się nie zawadzałem i okazałem że nie mam do tych zajęć wstrętu — bo o innych rektorach w sejmie nikt nie słyszał. Czas krótki, temperatura w sali gorąca, więc kończę. Gdybym zresztą dłużej mówił, powiedzianoby: „nie kandyduje, a przecież dużo mówi — a więc kandyduje“. Ja jednak chcę rzecz postawić jasno i dla tego kończę. (Brawa i oklaski.)

P. Henryk **S c h m i d t** poświęca całe swoje przemówienie sprawom wychowania publicznego. „Ustawy szkolne, jakie sejm, pozostając w ciasnych ramach ustaw zasadniczych uchwalił, są zdaniem mowcy pod wielu względami wadliwe, gdyż odbiegają od tradycyj narodowych, wskazanych nam działalnością naszej komisji edukacyjnej. Ustawy te zmierzają do tego, aby przyswoić uczniom niezmierny obszar wiedzy, nie zważając na to, że lepiej mniej uczyć, ale dokładnie, lepiej stosować naukę do pewnego praktycznego celu, niż do jakiegoś ogromu wiedzy, która się w kilku latach zebrać nie da. Szczególnie wydane przez ministerstwo plany szkolne, które Rada szkolna, nie mając żadnej inicjatywy w tej mierze, odkopjowała, są naszym dążeniom narodowym wprost przeciwne. Dość powiedzieć, że nauka dziejów ojczystych, która w najświatlejszych narodach pierwsze zajmuje miejsce, jest tu zaledwie przedmiotem nadobowiązkowym i to nader oktrojowanym. — Że reorganizacja szkół nie może być dokonaną, jest również winą ustaw szkolnych. Powiedziano bowiem w ustawie szkolnej, że wszystkie dawniejsze zobowiązania gmin i wszystkie fundacje gmin mają pozostać jak były, a jeżeli te dawniejsze zobowiązania gmin nie dochodzą 12% dodatku do podatków stałych, więc gmina powinna resztę dokładać. Owoż gdy rozpoczęto dzieło reorganizacji szkół, okazała się najwyższa niesprawiedliwość w ustawie, ponieważ gminy dbające o wychowanie publiczne, które u siebie szkoły zakładały i większe zobowiązania na siebie przyjęły, płacą dziś 30% dodatku na cele szkolne, a nadto muszą konkurować do funduszu szkolnego okręgowego i krajowego na korzyść tych gmin, które płacą tylko 12% a które przedtem żadnych zobowiązań na siebie nie przyjęły. — Tak samo wadliwą jest ustawa o nadzorach szkolnych. Sejm okazał wielką ofiarność na cele oświaty, bo wydaje rocznie z wliczeniem tego, co gminy dają do funduszu krajowego, około 2 miljony złr. Atoli szkoły nie mogą się rozwinąć, bo ustawa o nadzorach szkolnych pozostawia te szkoły właściwie bez żadnego nadzoru, gdyż przy braku sił roboczych, inspektor miasto dozorować nauki, zajęty jest pracą biurową i rzadko kiedy może szkołę odwiedzić. Nadto są ci inspektorowie nader upośledzeni, albowiem wzięci wprost od szkół, nie mają ani widoków awansu ani 5. letnich dodatków. — Mowca nie ma pretensji do krzesła poselskiego, gdyby go jednak spotkał ten zaszczyt, spełniałby swoje obowiązki tak, jak spełnia takowe na innem stanowisku. Wyznanie wiary politycznej z mej strony byłoby zbytecznem, bo życie moje dosyć jest znane. (Oklaski.)

Dr. **M a ł e c k i** zapytuje, czy nie ma jeszcze kogo pośród zgromadzenia, któryby miał zamiar kandydować, atoli nikt się nie zgłasza.

P. **R e w a k o w i c z** wytyka komitetowi ściślejszemu, że postąpił sobie wbrew uchwale pierwszego przedwyborczego zgromadzenia, albowiem zamiast ułożyć program akcji sejmowej zaraz po wysłuchaniu sprawozdania posłów, dopuścił wprzód cały szereg kandydatów do wyznania wiary, zamierzając niejako stosować do posłów program, a nie posłów do programu. Ponieważ to się już cofnąć nie da, a w przeprowadzonej dyskusji ujawnił się cały szereg zapatrywań sprzecznych z przeszłością narodową, z faktycznym stanem rzeczy i z dziejami lat ostatnich — ponieważ dalej spotkano się tu z zaczepkami przekonań, których nabycie całą Europę strumienie krwi kosztowało, tedy okazuje się zdaniem mowcy potrzeba, aby ze strony wyborców nastąpiła krytyka objawionych tu zdań, którąby wpłynęła na ułożenie wspomnianego programu. Mowca wnosi zatem, aby w dniu następnym zarządzono w tym celu posiedzenie i zastrzega dla siebie właśnie głos do ocenienia wyłuszczonych przez kandydatów poglądów na sprawy publiczne. „Ręczę panom mówi p. Rewakowicz — że się nie znudzicie.“. (Wielka wesołość.)

P. **N i e m c z y n o w s k i**: Wnoszę aby „tak łaskawie przyrzeczonej nam“ mowy p. Rewakowicza wysłuchać dopiero w poniedziałek, aby ci co tu przemawiali, mogli na ewentualne jego zarzuty odpowiedzieć.

Wniosek ten przyjęto.

Włościańskie przedwyborcze zgromadzenie z powiatu lwowskiego.

W tę niedzielę, dnia 15 bm. odbyło się w kancelarji tutejszej Rady powiatowej zgromadzenie wpływowych włościan z powiatu lwowskiego w celu naradzenia się nad kwestją kandydatury do przyszłych wyborów sejmowych. W zgromadzeniu tem wzięli udział: Bazarnik Iwan z Grzędzy, Bednarz Jędrzej z Winniczek, Car Teodor z Podbereziec, Chomin Iwan z Ostrowa, Czartoryski Ferdynand z Grzędy, Czerkawski Władysław z Gajów, Haurich Paweł z Rzęsny ruskiej, Kierod Hryńko z Tołszczowa, Konewka Seńko z Lesienic, Kurylas Mikołaj z Szczerca, Laufersweiler Wilhelm z Rosenbergu, Łąźny Antoni i Maślanka Wojciech z Zubrzy, Masztalirz Michał z Dmytrowic, Merunowicz Teofil ze Lwowa, Obmiński Henryk i Rybiec Teodor z Jaryczowa, Skałkowski Tadeusz ze Lwowa i Strusiewicz Zygmunt z Dublan. Po przedyskutowaniu rozmaitych kandydatur uchwalono jednomyślnie zalecić gminom powiatu lwowskiego, aby wybrały ponownie pana Kornela Krzeczunowicza na posła do sejmu krajowego. Włościanie brali żywy udział w rozprawach i złożyli dowody, że samodzielnie umieją sądzić o sprawach wyborczych. Szczególniej odznaczali się przy dyskusji pp. Teodor Rybiec wójt z Jaryczowa, Kurylas ze Szczerca, Seńko Konewka z Lesienic, Teodor Car z Podbereziec, Wasyl Chomin z Ostrowa, Wojciech Maślanka z Zubrzy i Hryńko Kierod z Tołszczowa.

Po raz pierwszy zastosowano w powiecie lwowskim tę zasadę przy agitacji wyborczej, że włościanom samym pozostawiono to do rozstrzygnienia, kto ma być wybranym na posła — i skutek wypadł świetnie nad wszelkie spodziewanie!

Przegląd polityczny.

Lwów 16. października.

Wiadomość podana przez niektóre dzienniki, jakoby w Konstantynopolu wybuchła rewolucja — okazała się manewrem giełdowym. Depesze nadeszłe do Wiednia w sobotę do południa nic o tem nie wspominają, jak również o wymordowaniu ministrów. Zdaje się iż źródła pogłoski szukać należy w uroczystości bajramu, z powodu której wszystkie urzędy i większa część kantorów była zamkniętą. W niedzielę nadeszło nie wiele telegramów ze stolicy Turcji, co także przekonywa że tam nic nadzwyczajnego nie zaszło.

Tureckie propozycje sześciomiesięcznego zawieszenia broni, jak łatwo było przewidzieć, przyjęte zostały przez mocarstwa europejskie, szczerze żądające pokoju, przychylnie i — jak również było do przewidzenia — napotkały na opór ze strony Rosji, widocznie lubującej się w obecnym stanie rzeczy na Bałkańskim półwyspie. Wiedeńskie dzienniki półurzędowe utrzymują, że tym sposobem sprawa bardzo się zaostrza, zagraża bowiem konfliktem między państwami europejskiemi. I też same dzienniki, co właśnie godnem jest uwagi, winę całej bezowocności dotychczasowych usiłowań pokojowych zwalają na Turcję, „która nie umiała rozsądnie i uprzedzająco przystać we właściwym czasie na to czego od niej słusznie żądano i zawsze dodawała takie warunki, które wszelkie ustępstwa paraliżowały i pozbawiały je wartości. Gdy proponowano reformy administracyjne, ofiarowała ona parlament, w którym miał być reprezentowany Kurdistan i Hedża; gdy żądano s z e ś c i o t y g o d n i o w e g o zawieszenia broni proponowała s z e ś c i o m i e s i ę c z n e.“ To też mówi „Fremdenblatt“ niepodobna nie przyznać pewnej słuszności motywom przytaczanym przez ks. Gorczakowa przy odrzuceniu sześciomiesięcznego zawieszenia broni. Serbja i Czarnogóra, mówi rosyjski kanclerz, nie zdołają wytrzymać tak długiego stanu wojennego bez wojny. Wszakże możnaby zauważyć z drugiej strony, iż jeżeli Czarnogóra okazuje się przychylną zawieszeniu broni, a Serbja do tej pory nie oświadczyła się stanowczo, to wiadomem jest, że Rosja nieuwzględniająca zapatrywań swoich protegowanych, zamierza działać na własną rękę. Trudno się zgodzić z ks. Gorczakowem na to, że sześciomiesięczne zawieszenie broni będzie dla Europy szkodliwem, „pod względem ekonomicznym“ bo przecież pod tym samym względem szkodliwszą jeszcze byłaby sześciomiesięczna wojna. Zresztą czyż tak długie zawieszenie broni, dające możność przeprowadzenia rokowań pokojowych, nie mogłoby zamienić się, już może po upływie jednego miesiąca w pokój stanowczy? Albo też z drugiej strony gdyby mocarstwa powróciły do myśli sześciotygodniowego tylko rozejmu, czyż nie mogłaby Turcja przedłużyć go gdyby widoki przez ten czas nabrały konsystencji.

W O J N A.

Z teatru wojny nad Morawą nie mamy nic nowego do doniesienia; również nie mamy żadnych wieści o operacjach Lazara Czolak Anticza w dolinie Toplicy, zkąd, jeżeli się sprawdzi fakt, iż mu się udało zająć Toplicę, mógłby zarówno posunąć się doliną Topolnicy aż na linje komunikacyjne pomiędzy Niżem a wojskiem Serdara, lub też rzucić się na Mitrowicę, która jako podstawa wojsk tureckich przeciw naddryńskiej i nadibarskiej linji operujących, wobec wypadków, które się na tych punktach gotują, wielkiego nabiera znaczenia.

Jedyną zatem wiadomością dochodzącą nas z teatru wojny nad Morawą, a zasługującą na zanotowanie jest wieść o odwołaniu Abd-ul-Keryma. Radość z tego powodu w kołach jeneralicji tureckiej panującą paraliżuje jednakże wieść, iż go w dowództwie zastąpić ma Muchtar, protegé haremu.

Według zapewnień korespondenta do „Tagblattu“, nie traci naczelne dowództwo wojsk sułtańskich z oczu bliskiej możliwości wojny z Rosją. Bezczynność korpusu nadtimockiego miałaby się według zapewnień rzeczonego korespondenta tłumaczyć tem, iż korpus ten ma zadanie obwarowania brzegów Dunaju, mianowicie zaś przeprawy pod Turn-Sewerin. Turcy przypuszczają bowiem, że w razie wojny wojska rosyjskie starałyby się przekroczyć Dunaj na tym punkcie, aby w ten sposób uderzając na Turków od strony Serbji obejść linję Dunaju. — Zdaje się, że ostatnie rekonesanse korpusu Osmana-baszy, które dotrzeć miały aż do Negocina i Milanowaczu, były już w tej myśli przedsięwziętemi, trudno bobiem przypuszczać, aby Osman osłabiwszy się wysłaniem znacznych posiłków nad Morawę, a mający nadto przed sobą dwudziestotysięczny korpus Ljeszanina marzyć mógł o jakimś samodzielnym ruchu zaczepnym.

Nad Ibarem i Driną usiłowali Turcy dnia 12. bm. naprózno wtargnąć do Serbji. Nad Ibarem poniósł Mehmed-Ali w jednogodzinnym boju porażkę, wskutek której musiał się cofnąć aż do Mitrowicy. Nad Driną usiłowali Turcy zdobyć szańce serbskie pod Sepatą, na godzinę drogi od Łoznicy, którą równocześnie bombardowali. Jednakże i tu spełzły usiłowania ich na niczem, po dwugodzinnej walce bowiem musieli Turcy ustąpić i cofnęli się za Drinę.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Pogrzeb ś, p. Augusta Bielowskiego odbył się w niedzielę po południu przy współudziale dwudziestu kilku tysięcy ludzi. Wcześnie już przed oznaczoną godziną pogrzebu tłumy publiczności zalegały wszystkie ulice i place, którędy miał przechodzić kondukt, mianowicie ulicą Ossolińskich, Kopernika, place: Marjacki, Halicki, i Bernardyński, a wreszcie ulice Czarneckiego i Piekarską w całej jej długości; na wzgórzach cmentarza Łyczakowskiego oczekiwała pogrzebu także bardzo liczna publiczność. Duchowieństwo wszystkich obrządków, jakoteż zakony OO. Bernardynów, Dominikanów, Karmelitów i Franciszkanów wzięły udział w obchodzie pogrzebowym pod przewodnictwem ks. infulata Morawskiego. Po wyniesieniu trumny z gmachu zakładu narodowego imienia Ossolińskich, Towarzystwo muzyczne pod dyrekcją p. Mikulego odspiewało hymn żałobny: „Wieszczu Tobie cześć!“ Następnie w imieniu Akademji umiejętności, której ś. p. August Bielowski był członkiem, przemówił p. Józef Szujski, skreślając w tej mowie w sposób mistrzowski działalność Bielowskiego jako patrjoty, pisarza i badacza dziejów narodu. Osnowę mowy p. Szujskiego podamy jutro.

Około godziny 5 ruszył kondukt z miejsca. Na czele postępowało duchowieństwo. Za niem szli obywatele z wieńcami laurowemi, złożonemi na trumnie a następnie na mogile. Zwłoki nieśli naprzemian przyjaciele i koledzy zmarłego, młodzież akademicka. Za trumną szła rodzina zmarłego a za nią: Profesorowie uniwersytetu z rektorem i dziekanami fakultetów na czele, poprzedzeni przez pedelów z insigniami trzech fakultetów lwowskich; profesorowie akademji technicznej; członkowie Wydziału krajowego z zastępcą marszałka p. Pietruskim na czele; członkowie Rady miejskiej z prezydentem miasta p. Jasińskim, nareszcie tłum rozmaitych stanów. Z okien powiewały czarne chorągwie a wzdłuż wszystkich ulic i placów stały nieprzejrzane tłumy publiczności, które tworzyły szpaler aż do samego grobu.

Gdy orszak pogrzebowy stanął u kresu chór Towarzystwa muzycznego odspiewał „Salve Regina“ poczem przemówił nad mogiłą ks. Ptaszek z zakonu Franciszkanów, po nim przemówił p. Walerjan Podlewski, jako kolega i towarzysz broni zmarłego z r. 1831, podnosząc głównie rzadką szlachetność charakteru ś. p. Bielowskiego.

O zmroku około godziny 7 wieczór zakończyła się żałobna uroczystość.

Hr. A. Potocki jest od wczoraj w Wiedniu i jedzie do Nicei. W sferach urzędowych mówią, że hr. Potocki ma się podać do dymisji.

Przedświt, koń hrab. Tarnowskiego znowu zwycięzcą. W Peszcie na wyścigach wziął przedwczoraj nagrodę rycerską.

Sprostowanie urzędowej wiadomości. Wiadomość, jakoby p. Tomek, starszy radca budownictwa, miał w sprawie regulacji Wisły wyjechać do Warszawy — jest wprawdzie urzędową, ale najzupełniej mylną. P. Tomek wyjechał w tej sprawie do Krakowa na trzy tygodnie, do Warszawy zaś wyjedzie dopiero na wiosnę.

Słynny bąk dziennikarski o zamówieniu we Lwowie kwater dla 50.000 wojska doznał tego zaszczytu, że berliński korespondent telegrafował go do „Times.“ Pewien dziennik niemiecki konstatuje przy tej sposobności, że wiadomości tego korespondenta nie grzeszą wiarygodnością i że ostatnie doniesienie można przyjąć do wiadomości tylko — à titre de curiosité.

Okręg cłowy miasta Brodów ma być z dniem 1. czerwca 1880 zupełnie zniesionym. Życzenia ludności brodzkiej, poparte nawet przez Namiestnictwo, aby termin ten przedłużyć do r. 1883, nie zostały uwzględnione.

Z polskich artystów otrzymali na wystawie filadelfijskiej medale pp. Tepa i Grabowski Wojciech.

P. Kerber, wiceprezydent apelacji, obchodził 40. rok swej służby w zawodzie sędziowskim. Z tego powodu składali mu życzenia koledzy, równie jak naczelnicy tutejszych sądów powiatowych, tudzież prezydent sądu krajowego i prezydent apelacji p. dr. Schenk. Przy tej sposobności uważał p. radca Kasparek za stosowne przemawiać do jubilata po niemiecku!

„Pamięci Aleksandra hr. Fredry.“ Pod tym tytułem wydał niestrudzony nasz kompozytor, p. T. Tymolski, polonez na fortepian niepośledniej wartości.

Przyrząd do pływania dla koni. Znany z wycieczki konnej do Paryża porucznik Zubowicz, jak donoszą dzienniki węgierskie, wynalazł ubiór dla koni umożliwiający tymże przebywanie dłuższy czas na powierzchni wody. Wynalazca zamierza przy pomocy swego przyrządu odbyć wkrótce wycieczkę konną Dunajem z Pressburga do Pesztu.

Pożary w Rosji. W sierpniu r. b. było w Rosji europejskiej 2603 pożarów, które wyrządziły szkody na 6,116.731 r. s. (przeszło 11 miljonów złr.). Na samą Moskiewską gubernję przypada strat 1,178.282 rubli sr.

Stare marki pocztowe, niedawnemi czasy i u nas zbierało wiele osób, mniemając, że tym sposobem przyczyniają się do spełnienia różnych, fałszywie rozgłaszanych dobroczynnych celów. Tymczasem dowiadujemy się teraz, że stare marki pocztowe, jako towar, poszukiwane są w Chinach i Belgji, do fabryk. Najmniejsza jednak nabywana ilość jest miljon sztuk, za które płacą 1500 franków.

H. K. **Żurawno** dnia 15. października 1875. (O jubileuszu żurawieńskim. Koresp. „Kron. Codz.“) Dnia 29. z. m. jako w dwóchsetletnią rocznicę zwycięzkiej bitwy króla Jana III., stoczonej na polach Żurawna z Turkami i Tatarami, odbył się, już dawniej przez dzienniki zapowiedziany, obchód uroczysty.

Odsyłając szanownych czytelników co do historycznej strony tego zdarzenia do ogłoszonego w „Czasie“ pod tytułem: „Jubileusz Żurawieński“ artykułu, w niniejszej mojej korespondencji opisać chcę tylko genezę i sposób, w jaki potomni pamiętni świetnych czynów swoich przodków, dzień ten uczcili.

Na pierwszem walnem zgromadzeniu członków nowoutworzonego w Żurawnie k a s y n a i c z y t e l n i, poruszono myśl, ażeby dzień zwycięstwa Jana III., za parę tygodni przypadający, jako dzień pamiątkowy dla miasta i narodu stosownym uczcić obchodem. Myśl ta w szczupłem tem zgromadzeniu znalazła silne uznanie, poparte doraźnie brzęczącemi argumentami, — złożono bowiem zaraz kwotę 85 złr. w. a. i nowowybranemu wydziałowi kasyna pod prezydencją p. Tadeusza Chajęckiego, polecono ułożenie programu tego obchodu i wprowadzenie takowego w życie. Jakkolwiek krótki bardzo czas nie rokował nadziei, że obchód świetnie wypadnie, to jednak wydział kasyna energicznie się wziąwszy do dzieła, zajął się natychmiast zbieraniem dalszych składek i takowe do kwoty 150 złr. dociągnął. Program poprzednio już w dziennikach ogłoszony, został w zupełności wykonany, — i to z taką precyzją, że śmiało rzec można, iż przeszedł wszelkie nasze oczekiwanie. Istotnie obchód ten odbył się poważnie, uroczyście i wspaniale. Przed południem nabożeństwo w kościele łacińskim, w którem wzięło liczny udział duchowieństwo unickie, z kazaniem nowego naszego Skargi, księdza Florentego Lickendorfa, dominikanina ze Lwowa, odbyło się z wielką pompą. Treści mowy ks. Lickendorfa tutaj nie przytaczam, iżby listu mego zbytnio nie przedłużać, słuszność jednakże nakazuje nadmienić, że tak świetnej, i tak pięknie wypowiedzianej mowy dawno nie słyszeliśmy, — chociaż tenże sam kaznodzieja niedawno przy sposobności poświęcenia tutejszego kościoła, wygłosił także przepyszne kazanie. Tutaj jednak miał spo-

sobność rozwinąć historyczny pogląd, na owe czasy, w których bohaterski nasz król Jan III. dzikie hordy Turków i Tatarów zwycięzko odpierał, — i pociągnął paralellę do czasów dzisiejszych, w których brak narodowi naszemu i takiego bohatera i takiej siły, iżby dzikie zapędy wrogów naszych na język i wiarę w Prusiech i pod rządem moskiewskim, mianowicie w djecezji Chełmskiej, skutecznie odeprzeć. Ta część mowy ks. Lickendorfa porywające sprawiła wrażenie, lud płakał, a księża ruscy wzruszeni do głębi, ręce czcigodnego kaznodziei publicznie ściskali — podzielając myśli tak świetnie przezeń wypowiedziane. W czasie nabożeństwa amatorowie odśpiewali piękną mszę Kurpińskiego na chórze, a po kazaniu zebrano w kościele składkę na sztandar pamiątkowy, z czego wpłynęło około 60 guldenów.

Popołudniu około 3 godziny bardzo liczne, bo przeszło 1000 włościan liczące zgromadzenie ludowe, udało się na pola, na których niegdyś walczył nasz bohater, a gdzie obecnie staraniem p. Chajęckiego, a kosztem kraju i składek publicznych, wystawiono przed kilku laty pomnik ku czci Jana III. i tam wesoło przy odgłosie muzyki górniczej z Bolechowa do ciemnej nocy się bawiono. Pola owe jakby różczką czarodziejską w miluchny gaik zmieniono, pomnik w wieńce dębowe przystrojono, a brama tryumfalna z zieleni i kwiatów zbudowana, przystrojona w chorągwie o barwach narodowych i austrjackich na pole zabawy prowadziła. Powszechny okrzyk podziwu na tyle cudów w tak krótkim czasie dokonanych, wyrwał się z ust licznie zgromadzonej publiczności. A gdy portret Sobieskiego, wykonany bardzo pięknie przez p. Jana Gałuszkiewicza, obecnie tu przebywającego artysty, malującego obrazy do nowego kościoła, zabłysnął światłami w przezroczu, entuzjazm ludu prawie nie miał granic. Tu z mownicy w tym celu urządzonej, p. Raciborski właściciel Czerteża, w krótkiej lecz pięknej przemowie objaśnił zgromadzonej ludności cel tego obchodu, a zakończył okrzykiem na cześć panującego nam obecnie monarchy Franciszka Józefa I., który z zapałem po trzykroć powtórzono, muzyka zaś przy tej sposobności wykonała hymn narodowy i „Jeszcze Polska nie zginęła". Takie zestawienie tych dwóch pieśni nader mile wywołało wrażenie.

Poczem spalono ognie sztuczne, które bardzo pięknie wypadły, osobliwie ładny efekt robiła olbrzymia cyfra Jana III. w brylantowem słońcu.

Najpodnioślejsze jednak wrażenie zrobiła ta część programu, którą tu nieudolnem piórem mojem zamierzam opisać. Oto pochód z pochodniami, przy odgłosie doskonałej muzyki, trwający przeszło pół godziny od pomnika do lokalu kasynowego, z towarzyszeniem śpiewów religijno narodowych, jak: „Z dymem pożarów" i „Boże coś Polskę". Naprawdę nie siłi iżby wam to opisać, dość gdy powiem że piękniejszej manifestacji narodowej sobie nie przypominam choć czasy poprzedzające rok 1863 przebyłem w Warszawie. Dziwne to wrażenie przypisuję tej okoliczności, iż tu widziałem mnóstwo włościan i żydów małomiasteczkowych, a tem zentuzjazmowaną ludność stolicy.

Kończąc i tak przydługi list mój, nie mogę pominąć tej okoliczności, iż z bólem serca zauważyliśmy, że tak zwana szlachta, którą tradycje i historyczne posłannictwo do przodowania narodowi powołują, świeciła tym razem swoją nieobecnością, — bo prócz p. Komornickiego z Zawadki, i p. Raciborskiego z Czerteża nikogo z okolicznych właścicieli większych posiadłości, w tym dniu uroczystym w Żurawnie nie widzieliśmy. Natomiast biedni dzierżawcy w których okolica nasza obfituje stawili się w komplecie. Cześć im!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych uprzyw. galicyjskiego akcyjnego banku hipotecznego z dniem 30. września 1876 w obiegu się znajdujących:

Listy hipoteczne: złr. 22,107.200

Asygnacje kasowe: „ 2,364.450.

Lwów, Sprawozdanie targowe z dnia 11. października 1876 r.: Pszenicy 71·80 kilogramów 6 złr. 65 ct.; żyta 69·— kilogr. 5 złr. 30 ct.; jęczmienia 59·— kilogr. 3 złr. 62 ct.; owsa 41·— kilogr. 2 złr. 57 ct.; hreczki 60·— kilogr. 4 złr 30 ct., prosa —·— kilogr. — złr. — ct.; grochu 78·— kilogr. 6 złr. 14 ct.; soczewicy —·— kilogr. — złr. — ct.; kukurudzy —·— kilogr. — złr. — ct.; fasoli —·— kilogr. — złr. — ct.; ziemniaków 80·— kilogr. 2 złr. 91 ct.; siana 100 kilogr. 1 złr. 99 ct.; słomy 100 kilogr. 1 złr. 64 ct.; metr kub. drzewa twardego 4 złr. 38 ct.; miękkiego 3 złr. 09 ct.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 11. października 1876.

Targ zbożowy w Krakowie, d. 12go i 13go października.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był średni, a to głównie z powodu robót w polach i wykopywania ziemniaków. Ceny prawie żadnej lub tylko nieznacznej uległy zmianie. Kupcy krakowscy największy brali udział w zakupnie.

Płacono pszenicę za 237 funt. polskich od 37 złp. do 43½ złp. — gr.; czerwoną od — do — złp., białą od — do — złr. gr. —.; żyta za 227 funt. pols. od 28 do 33 złp. — gr.; — jęczmień za 202 funt. polsk. od 20 złp. do 24 złp.; owies za 138 funt. polsk. od 15 złp. do 17·— złp. proso od — do — złp.

O dzisiejszym targu Kleparskim nie wiele powiedzieć można, albowiem te same powody jak na Baranie, wpłynęły na mały dowóz naszego targu. Obrót z braku pruskich kupców był niewielki, ceny mniej więcej nie wielkiej od ostatniego targu uległy zmianie.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·25 do 11·25 złr., czerwoną od 10·50 do 11·40, białą od 10·50 do 11·50, żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 9·— do 9.33; podolskie od 8·50 do 9·10; jęczmień za 100 kilogr. od 8·20 do 8·65; jęczmień na paszę od 7·60 do 8·20 złr.; owies za 100 kilogr. od 7·80 do 8·22; groch od 10·— do 12·—; fasolę od 9·— do 12·—; jagły od —·— do —·—; rzepak od 17·25 do 17·75; rzepak letni od —·— do —·—. („Czas".)

W sprawie opodatkowania nafty.

Zaraz na pierwszą wieść o zamiarze rządowym opodatkowania nafty zebrały się dwa zgromadzenia interesentów, jedno w Jaśle dla Zachodniej, drugie w Drohobyczu dla wschodniej Galicji, celem narady, co wobec takich zamiarów uczynić wypada. Grona te wybrały wspólnych delegatów, którzy przed kilku dniami ministrowi Ziemiałkowskiemu i ministrowi handlu przedłożyli następujące cztery punkta, jako niezbędne dla pomyślnego rozwoju przemysłu naftowego.

1. Produkcja nafty galicyjskiej, ze względu na niedostatek dobrych górników, na trudność eksploatacji wynikającą z warunków geologicznych, i na brak dostatecznego taniego kredytu, potrzebuje protekcji, która przy układaniu taryf celnych i opodatkowaniu tak unormowaną być powinna, ażeby między cłem wchodowem na rafinowaną naftę, a podatkiem na jej produkcję nałożonym zachodziła na korzyść ostatniej, różnica 4 zł. Jeżeli więc, jak słychać cło wchodowe od 100 kilogramów rafinowanej nafty ma wynosić 10 zł. to na rafinerje nafty wyższego podatku jak 6 zł. od takiej samej wagi nakładać nie wypada, inaczej, bowiem produkcja galicyjska konkurencji z naftą amerykańską wytrzymać by nie zdołała.

2. Celem osłonienia produkcji surowej nafty w Galicji wypada nałożyć cło na wprowadzenie zagranicznej surowej nafty wynoszące najmniej 80 centów.

3. Nafta przeznaczona na inne cele przemysłowe jak na opał, na rozczyny chemiczne i t. p. powinna być zwolnioną od wszelkich opłat podatkowych.

4. Co do sposobu pobierania podatku, delegaci oświadczyli się za pobieraniem go w rafinerjach wyrażając jednak życzenie, ażeby ścisły regulamin pobierania go usunął możność wszelkich szykan urzędowych.

Ostatnie wiadomości.

W Drohobyczu uchwalił komitet przedwyborczy 11 głosami przeciw jednemu postawić kandydaturę pana Ziemiałkowskiego.

W Jarosławiu dwie są obecnie kandytatury. Jedni popierają pana Bartoszewskiego, a drudzy hrabiego Badeniego, członka Wydziału krajowego. Jak dotąd większość poważnych głosów jest za hr. Badenim. P. Bartoszewskiemu zarzucają i może z pewną racją, że tak w sejmie jak i w radzie państwa pomimo zdolności i młodego wieku był kompletnem zerem.

„Monitor" uważa warunki tureckie zawieszenia broni za bardzo korzystne i dodaje, że program reform Porty zasługuje na poważny i przychylny rozbiór.

Ajencja Havasa dowiaduje się, że w skutku wymiany zdań między gabinetami, żądanie Porty pod względem wyznaczenia nowych komisarzy zapewne przyjętem zostanie. Mocarstwa udzieliły sobie już pod tym względem wiadomości, a wojskowi chargés d'affaires przydzieleni do poselstw w Konstantynopolu mają być wyznaczeni jako komisarze.

„Neue fr. Presse" uważa kampanję dyplomatyczną za ukończoną. Rosja stoi teraz sama wobec Turcji.

Rząd serbski powołuje pod broń poddanych swoich do 50 roku życia.

Porta udzieliła reprezentantom mocarstw pismo, które wymienia i rozbiera nowo zamierzone instytucje tureckie. Zgromadzenie prawodawcze, wybieralne przez mieszkańców stolicy i wilajetów, corocznie przez trzy miesiące ma obradować w Konstantynopolu, uchwalać budżet państwa i podatki i obradować nad nowemi projektami ustaw. Obecnie obraduje komisja z wyższych dostojników muzułmańskich i chrześcijańskich złożona pod przewodem Midata paszy, która gotuje ustawę, mającą oznaczyć dokładniej czynności wielkich ciał politycznych. Komisja naradza się dalej nad projektem ustawy tyczącej się reorganizacji administracji prowincjonalnej. Reorganizacja ta wprowadzi w wykonanie wszystkie przepisy ustawy o wilajetach. Rady departamentowe w prowincjach mają czuwać nad wykonaniem ustaw i przepisów. Gdy rady departamentowe nie obradują, urzędnicy egzekucyjni będą zostawać pod nadzorem urzędników administracyjnych, którzy tak jak członkowie rad departamentowych, wybierani będą przez ludność.

Rząd francuski jest zaniepokojony postawą dzienników włoskich, które dziś domagają się Trydentu, a jutro gotoweby zażądać Nicei i Sabaudji. Panuje przekonanie, że między Rosją a Włochami istnieje traktat tajemny; wszelako minister spraw zagranicznych Melegari wyraził przed posłami austrjackim i francuskim niezadowolenie swoje z tonu dzienników włoskich.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń dnia 16 października. Król grecki przybył wczoraj rano do Wiednia i przyjmował po południu arcyksięcia Wilhelma, księcia Nassau, hr. Andrassego, bar. Hofmana i angielskiego ambasadora.

Zara d. 15 października. Przedwczoraj Peko Pawłowicz uderzył na czele 4.000 powstańców na Bilek. Z Trebinji wysłano na pomoc pięć bataljonów.

Petersburg 16 października. Turecki wniosek zawieszenia broni uważają tu za szachowanie polityki rosyjskiej. Panuje przekonanie, że Rosja musi odrzucić ten projekt podany bez poprzedniego porozumienia się mocarstw, co po upływie zawieszenia broni ma nastąpić. Sytuacja wymaga krótszego zawieszenia broni z określonemi warunkami pokoju.

Bruksela dnia 16 października. „Nord" uznaje to zupełnie naturalnem, że Rosja wraca do propozycyj angielskich. Europa nie może zezwolić na to, aby porzucono program jednomyślnie przez wszystkie mocarstwa zalecony. Porta musi dać wystarczające rękojmie. — Szybkie rozwiązanie kwestji wschodniej jest koniecznem.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 12 października.

Jed. dług pań. w bnkn.	65·20	Londyn	122 55
„ „ „ w srebr.	68·35	Srebro	102·30
Losy pożycz. z 1860	111·—	20-frankówka	9·80
Akcje banku narod.	851·—	Dukat ces. men.	5·84
„ „ kredyt.	153·—	100 mark niem.	60 25

Wiedeń, 12 października, 10 godzina 42 minut:

Akcje Kredytowe	151 80	Akcje kol. K.-L.	207 50
„ Anglo-A.B.	79 —	„ „ Połud.	78.75
„ Unionbank	59·50	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: mierne.

Wiedeń, dn. 16 października, 2 godz. 27 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	29·—
„ węgier. kredyt.	120 10	Galic. Indemniz.	85·50
„ anglo-austr. B.	78 55	1864 Losy	129.50
„ Unionbank	56 75	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	206·75	Verkehrsbank	82·50
„ „ północnej	176 50	Tureckie losy	14·—
„ „ południowej	78 75	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	99 50	Staatsbahn	277·—
„ „ Elżbiety	140 —	Bankverein	56·
„ „ lwow.-czern.	118·50	Wiener Bauver.	5·—
„ „ węg. półn.	95·—	Węgierskie losy	71·—
„ „ Rudolfa	101 —	Marki niem.	60·—
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: mgłe.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	261·25	Staatsbahn	459·—
Akcje kredytowe	250 —	Kolej rumuńska	14·25
Lombardy	129 50	Austr. banknoty	165 25
Galicyjskie	85·90	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 70 95; Lombardy 170·—

Telegramy zbożowe. Wiedeń 14 października Okowita 29 25—. Buda-Peszt. Pszenica 10 60 — 10·60. Pszenica na jesień 10 65 10 55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 199 50, żyto loco 152, żyto na paźdz.-listop. 50·50, okowita loco 51 —. — Szczecin. Pszenica na jesień 200·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 330·— mark

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorża. B. Horodyński z Zbydniowa. — M. Isakiewicz z Serethu. — H. Jeullien z Paryża. — A. Heinemann z Hamburga.

Hotel angielski. S. br. Horoch z Morańca. — R. Bartmański z Leszczyny. — B. Boniecki z Rawy. — A. Teodorowicz z Rolawa. — Dr. E. Wernberger z Lubianki. — W. Wołodkiewicz z Brzozdowic.

Hotel krakowski. L. Lipczyński na Królestwa. — M. Michałowski z Rohatyna — K. Rybotycki z Oleszyc. — J. Desukur z Tarnopola. — J. Rotter z Jarosławia.

Hotel Langa. L. Hermann z Zupania. — M. Teodorowicz z Stanisławowa. — E. Medlic z Kołomyi. — K. Schmidt z Kamionki. — W. Herfort z Kamionki. — J. Lipner z Drezna. — S. Ornstein z Czerniowiec.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6 minut 50; (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 50 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 48 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany)

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godzinie 5 minut 10 wieczór.

	dają	żądają
Lwów. *z Izby handlowej* dnia 15 października		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	207 —	209 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	118 —	120 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	218 —	220 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	210 —	212 -
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	84 85	85 60
„ „ „ 4% „	77 75	78 60
„ „ „ 5% „	84 85	85 60
Banku hipoteczn. gal. 6%	88 50	89 30
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	93 25	94 25
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 40
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 45	86 30
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 84
„ cesarski	5 78	5 90
20-frankówka	9 86	9 96
Półimperjał rosyjski	9 95	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 68
„ „ papierowy	1 58	1 60
100 marek niemieckich	60 25	61 25
Srebro	102 50	104 50
Wiedeń. 13 października.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	65 65	65 80
„ „ „ „ srebrem	68 60	68 90
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 25	101 75
„ „ „ czeskie	100	— —
„ „ „ węgierskie	72 75	73 50
„ „ „ galicyjskie	85 50	86 —
„ „ „ bukowińskie	84 —	84 50
„ „ „ siedmiogrodzkie	72 75	73 25
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	100 —	100 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	97 80	97 95
% galicyjskie	78 —	— —
% „	86 —	87 —
% galic. zakł. kred. włośc.	93 50	94 —

	dają	żądają
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	104 25	104 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	140 —	140 75
6% Banku galic. hipot.	88 50	89 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	256 50	258 50
„ „ „ 1854	107 —	107 50
„ „ „ 1860	111 70	111 90
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	116 50	117 —
Losy pożyczki z r. 1864	131 25	131 50
„ prem. pożyczki węg.	70 75	71 25
„ Comorente	21 —	21 60
„ kredytowe	161 25	161 75
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 50	39 75
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	28 50	29 —
„ h. St. Genois	31 50	32 25
„ miasta Budy	27 75	28 25
„ Windischgraetz	24 50	25 —
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	15 —	15 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	850 —	853 —
Zakładu kredytowego	152 70	152 90
Żeglugi parowej na Dunaju	366 —	368 —
Kolei północnej Ferdynanda	1770	1775
„ rządowej fr. a.	280 50	281 —
„ zachod. c. Elżbiety	142 50	143 50
„ południowej	79 —	79 25
„ galicyjskiej	208 75	209 —
„ czerniowieckiej	120 —	120 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	99 —	99 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	105 50	106 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	101 50	102 50
„ koszycko-Bogumił.	92 50	93 —
„ siedmiogrodzkiej	80 —	81 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	172 50	173 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 —	30 50
„ austrjack. półn.-zach.	131 —	131 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węgierskiego	127 75	128 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	84 25	84 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	65 80	66 10
„ państwowej 500 fr.	152 50	152 50
Emisja z r. 1867	147 —	148 —
„ południowej 500 fr.	114 75	115 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	102 60	102 80
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	97 25	97 75
Emisja II.	93 25	93 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 40	77 60
Emisja z r, 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 30	62 60
w srebrze 2% za 100 złr.	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 86	5 88
„ dukat na wagę	5 88	5 90
Napoleondory	9 82	9 82
Suweryny angielskie	12 25	12 30
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	102 50	102 —
Srebro, kupony	— —	60 —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 35	45 57

Poleca najtaniej:
Pasmanterje — Najnowsze guziki — Wszelkie podszewki Wszelkie gatunki koronek — Kwiaty i pióra — Wstążki we wszystkich kolorach — Kołnierzyki damskie i męskie Manszety w najnowszych fasonach —

JÓZEF BALLABAN

ulica Karola Ludwika obok magazynu panów J. K. Schayerów

we Lwowie.

Poleca najtaniej:
Krawatki damskie i męskie — Parasole jedwabne i alpakowe — Kalosze wysokie i niskie — Perfumerję francuską i angielską—Wodę kolońską—Kapelusze męskie i dziecinne — Wszelkie przybory do szycia i haftu.
142 9—?

WIKTOR MARSZAŁKIEWICZ

we Lwowie,

ulica Krakowska liczba 6 (dawniej handel Karola Schubutha),

poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności swój nowo otworzony i w najdoborniejszy towar zaopatrzony

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

Herbaty chińskiej, Rumu bremskiego, Win, Likworów i Rosolisów krajowych i zagranicznych, Świec kościelnych woskowych i stearynowych, Owoców, Sérów i t. p.

Wszelkie zlecenia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniam z największą starannością i po cenach najumiarkowańszych. — Łaskawym odbiorcom nad złr. 50 wyżej i za gatówkę odsyłam kupione towary franko do najbliższej stacji kolejowej, lub opuszczam odpowiedni rabat.

Z głębokiem uszanowaniem 122 6—?

Wiktor Marszałkiewicz.

Stanisław Binkowski

Lwów, ulica Skarbkowska, l. 7., II. piętro.

Konfekcja ubiorów damskich i nowości.

Odebrałem najświeższy wybór próbek materji wełnianych na sezon teraźniejszy, podług których przyjmuję zamówienia na suknie. 155 1—3

PRACOWNIA KUŚNIERSKA

JÓZEFA URSINIEGO

przy ulicy Sykstuskiej liczba 2.

we Lwowie,

w której przyjmuje wszelkie roboty kuśnierskie, tak damskie jako też i męzkie

futra wraz z pokryciem,

także wszelkie galanterje, roboty rodzaju 96 (11—30)

FUTER,

oraz wykonuje wszelkiego rodzaju

CZAKI i CZAPKI UNIFORMOWE

t. j. dla panów **urzędników i wojskowych**, jako też

CZAPKI cywilne zimowe i letnie, także i liberyjne.

Obstalunki jak w miejscu jako tez i z prowincji zamówione wykonuje jak **najsumienniej i najstaranniej.**
Uskutecznia wszelkie reparacje zamówionych przedmiotów lub artykułów.
Polecając się z najgłębszym szacunkiem Szanownej P. T. Publiczności jako **fachowy** tylko w tym zawodzie

JÓZEF URSINI, specjalista.

Przyjmuje także futra na lato do przechowania.

PIERWSZY SKŁAD

fajek tureckich, antypek tureckich i z badeńskiej wiśni
jako też
cygarniczki z bursztynu i pianki w wielkim wyborze, oraz wyroby z kości słoniowej poleca

M. WIŚNIEWSKA,

Lwów, ulica Sobieskiego l. 7., naprzeciw handlu p. Jürgensa,

gdzie także przyjmuje wszelkie w ten zakres wchodzące reperacje **po zniżonych cenach** i uskutecznia w najkrótszym czasie. 152 2—12

W Administracji „Kroniki Codziennej"

nabyć można

Roczniki „SZCZUTKA"

od roku 1870 do 1875 sprzedają się tom po **5** złr.

Zupełna wyprzedaż

w sklepie pod firmą:

O. T. WINCKLERA

wszelkich towarów

kolonjalnych, korzennych, farb wodnych i olejnych we wszystkich odcieniach

(olejne farby najdelikatniej w najlepszym pokoście roztarte tak gęste, jak i do nakładania rozrzedzone).

Przedewszystkiem poleca się

ZIELONĄ FARBĘ

do malowania pokojów w ciemnych i jasnych odcieniach, wolną od trucizny zatem nieszkodliwą.

Wszelkie rodzaje **LAKIERÓW** do lakierowania powozów, mebli i sprzętów żelaznych i drewnianych, oraz z potrzebnemi pędzlami.

Lakier do zapuszczania podłóg,

który w okamgnieniu schnie, a przedewszystkiem do salonów używanym bywa i podłogę ciemno-żółtawo przezroczyście zabarwia.

MASĘ DO FROTEROWANIA PODŁÓG

w różnych odcieniach od jasno-żółtego do ciemno-brunatnego i bezbarwną.

Wszelkiego rodzaju olejki eteryczne

dla fabrykacji likworów i perfumerji

OLIWĘ DRZEWOWĄ.

SMAROWIDŁO belgijskie do smarowania maszyn i powozów.

Zupełnie świeży prawdziwy **PROSZEK PERSKI**, uznany jako najlepszy środek przeciw wszelkim nieprzyjemnym owadom.

Wszelkie gatunki

WIN węgierskich i zagranicznych

czerwone i białe w butelkach.

HERBATĘ chińską i karawanową.

RUM, ARAK, ESENCJĘ PONCZOWĄ.

Różne korzenie i zioła dla apteki, kadzidła, mydła z oliwy tureckiej, jałowiec, grzyby. korki i szpunty drewniane do beczek.

Ceny są znacznie obniżone, aby jak najrychlej uprzątnąć istniejące zapasy.

wszelkie zamówienia z prowincji będą jak najśpieszniej wykonane.

129 9—? Zarząd masy rozbiorowej.

„TYDZIEŃ"

literacki, artystyczny, naukowy i społeczny,

wychodzi od dwóch lat we Lwowie.

a zasilany przez pióra najdolniejsze, daje żywy obraz ruchu umysłowego tak w kraju jak za granicą.

Stałe korespondencje ze wszystkich ognisk cywilizacji.

„Tydzień" *jest największem pismem literacko-naukowem w Polsce.*

Od października roku bieżącego z rozpoczynającym się IV. tomem będzie dołączony stały dodatek ze wspaniałemi

ILUSTRACJAMI KARTONOWEMI.

Na żądanie przesyłamy **gratis** numera na okaz.

Przedpłata **kwartalna** na prowincję z przesyłką **4** złr. **40** ct.

Adresować: *„Administracja „Tygodnia", Lwów, ulica Halicka liczba 52".* 32 (21—?)

Po zniżonych cenach

sprzedaje kupującym większą ilość

NAFTY

a mianowicie:

z niżej wymienionych cen drobnej sprzedaży opuszczam:

przy odbiorze najmniej 10 litr naraz — 2 ct. na litrze
„ „ „ 20 „ „ — 4 „ „ „
„ „ „ 50 „ „ — 5 „ „ „

Obecnie sprzedaję w ośmiu moją firmą zaopatrzonych sklepach

na nową miarę po następujących stałych cenach:

1 litr pełno namierzony zawierający 840 gramów czyli półtora funta wiedeńskiego najlepszej nieeksplodującej bezwonnej	salonowej nafty	Nr.	I.	po **42**	ct.
	białej „	„	II.	„ **38**	„
	gospodarskiej „	„	III.	„ **34**	„
	kuchennej „	„	IV.	„ **30**	„
	amerykańskiej „	„	V.	„ **40**	„

Na **prowincję** wysyłam **za przekazem** do wszystkich stacji kolejowych zamówioną naftę każdego tygodnia w **poniedziałki i piątki.**

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **asygnaty,** za któremi nabytą ilość nafty w każdym moim sklepie **częściami** odbierać może.

Za najprzedniejszą jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, ręczy moja od kilku lat znana firma.

Zapalnej nafty w moich sklepach, jako towaru lichego i niebezpiecznego nie trzymam.

Sprzedający w moich sklepach obowiązani są przy sprzedaży drobiazgowej, namierzać litr **całkiem pełno,** przez co kupujący otrzymują na każdym litrze **30 gramów więcej,** jak we wszystkich innych sklepach naftowych, w których litr, choćby i należycie, jednak tylko do punktu namierzony, zawiera najwięcej **810** gramów.

Piotr Miączyński,

127 7—? fabrykant nafty we Lwowie, ulica Sykstuska l. 47.

Michał Kazimierz Jakubowski

doktor medycyny, chirurgji, okulistyki i akuszerji,

były lekarz pomocnik
przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie

107 **przeniósł się do Lwowa,** 4—?
gdzie osiadł stale w celu udzielania rady i pomocy lekarskiej.
Zamieszkał w domu narożnym przy ulicy Kilińskiego liczba 2 i Teatralnej liczba 9 piętro II.

Naukę gry na fortepjanie, organach i harmonjum

15? udziela 2—?

RUDOLF SCHWARZ

hotel Europejski Nr. 30.

Już za dni kilka wyjdzie z druku:

„HALICZANIN"

kalendarz na rok 1877

i

NOWOROCZNIK HUMORYSTYCZNY „SZCZUTKA".

kalendarz ten powszechnie znany zawierać będzie blisko dwadzieścia arkuszy druku i obejmuje w informacyjnej części wszelkie objaśnienia i instrukcje, potrzebne w codziennem życiu.

W Noworoczniku „Szczutka" znajdą czytelnicy wesołe powiastki, humoreski i ilustracje.

Cena egzemplarza **50** ct. — Tuzin kosztować będzie **4** złr. **50** ct.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.